

DIRK HANSEN*

MIASTO W MIEŚCIE. POWRÓT DO ARCHITEKTURY

THE CITY WITHIN THE CITY. BACK TO ARCHITECTURE

Streszczenie

Ponad połowa ludności świata żyje obecnie w miastach. Aby przeżyć w wymiarze społecznym, politycznym, ekonomicznym oraz ekologicznym, musimy zrestrukturizować grunty i miasta. Ziemi mamy coraz mniej. Grunty w miastach są niewykorzystywane bądź wykorzystywane niewystarczająco. Należy je zagospodarowywać przede wszystkim po to, by stare miasta zatętniły życiem. Odziedziczone środowiska powinniśmy wykorzystywać w lepszy sposób. Środowiska Berlina, Krakowa czy jakiegokolwiek innego miasta posiadają pewne elementy umożliwiające zabudowę („kwartał” w Berlinie, „dziedziniec” w Krakowie). Wymagają one, rzecz jasna, uzupełnień oraz poprawek. Cały proces ożywiania miast winien generować mniej pompatyczne obrazy architektoniczne niż te, które można zobaczyć na przykład w Dusseldorfie (Gehry), w Wolfsburgu (Hadid) czy też w Dreźnie (Libeskind). Potrzebne nam proekologiczne i społecznie nakierowane projekty oparte o działania kooperatywne, solidarne i demokratyczne (nieprzypominające Astany czy Dubaju). Jest to moim zdaniem jedyny sposób nadania architekturze znaczenia na przyszłość.

Słowa kluczowe: arkada, kwartał, dziedziniec, podwórze, kazba, targowisko

Abstract

More than half of the world's population lives now in cities. For us to survive socially, politically, economically and ecologically we have to restructure land and city. The land becomes scarce. Within cities there is unused and underused land which needs to be developed, particularly to make old cities not only vibrant but also existential. So that we use inherited environments better. Each of these environments in Berlin, Krakow or elsewhere have their specific characteristics to build on (the „block” in Berlin, the „courtyard” in Krakow). It only needs adding and amending. All this regeneration of the cities should be done via less pompous architectural representations than we see e.g. in Düsseldorf (Gehry), in Wolfsburg (Hadid) or in Dresden (Libeskind). But by green and socially all-inclusive designs on the basis of cooperative, solidararian and democratic policies (no Astanas or Dubais). Only in this way, I believe, has architecture any meaning in the future.

Keywords: arcade, block, courtyard, „hinterhof”, kasbah, market

* Dr Dirk Hansen, em. prof. University of Plymouth UK, Berlin, Niemcy.

1. Wstęp

Od dłuższego już czasu przedstawiam niedoskonałości architektury, dlatego wiele osób może uznać mnie za osobę wyjątkowo zrzedliwą. Czynię to jednak w przekonaniu, że architektura – zamiast służyć rozwiązywaniu obecnych i przyszłych problemów – wywołuje całe serie nowych katastrof.

Hiroszima to zaledwie jeden z wielu przykładów. Mam tu na myśli tradycyjne wzorce, harmonię oraz szeroki kontekst.

Architektura uległa takiemu zindywidualizowaniu, że nawet najgenialniejsi projektanci drżą z lęku przed każdym dyktatorem, przed każdym inwestorem pozbawionym moralności estetycznej, nie wspominając już o moralności społeczno-politycznej. Nie-architekci natomiast oddają się mitycznemu „życiu wiejskiemu”, przez co tysiące lat działalności architektonicznej straciły na znaczeniu.

2. Wybujął indywidualizm

Gdy Margaret Thatcher przedstawiła swą doktrynę polityczną, twierdząc, iż „nie istnieje nic takiego, jak społeczeństwo”, urwała się ścieżka zgodnego rozwoju. Położyła ona nacisk na jednostkę, której rodzina miała żyć poza wpływem państwa. Solidarność przestała być istotną wartością. Państwo dbało o kwestie prestiżu. Aby utrzymać porządek, wymuszała na przykład budownictwo społeczne, dając wszystkim możliwość zakupu własnego domu. Hasło „Mój dom to moja twierdza” stało się regułą – domy można było kupować i sprzedawać. Towarzystwa budowlane uległy deregulacji, zanikła wzajemność, rynki finansowe zostały uwolnione. Rząd londyński został obalony, ratusz miejski sprzedany, doki londyńskie sprywatyzowane. Udział społeczny stał się niepotrzebny, zaś demokracja mocno ograniczona. Wszyscy dobrze wiemy, do czego to doprowadziło. Architektura znalazła się w rękach Walmartu, Tesco czy Aldi lub tych architektów, którzy uwielbiają „robić show” (Rem Koolhaas, Pekin).

3. Pompatyczność włodarzy

Wydaje się, jakby czas stanął w miejscu. Można było mieć nadzieję, że po „architektonicznych” ekscesach Hitlera, Stalina, Franco, Mussoliniego czy też Ceausescu architekturą rządzić będą racjonalizm estetyczny, funkcjonalizm humanistyczny i polityczna moralność. Dyktatorzy oraz włodarze na całym świecie walczą ze sobą, by stworzyć najwspanialszą architekturę podziwianą przez wszystkich potentatów i zapewniającą miliony dolarów pozostawionych przez zachwyconych turystów. Jednym z najświeższych przykładów jest Elb Philharmonie w Hamburgu autorstwa Herzoga i de Merona – przejawiskrawiona i zbyt kosztowna. Ani klient, ani architekt, ani budowniczy nie byli zainteresowani skromnością czy pokorą (Berliner Zeitung, 20.1.2012 „Der Turmbau zu Hamburg”; także Zeit 24.11.2011 „Schluss mit klotzig”).

Wiadomo nam również o rozmaitych budynkach „olimpijskich”, które przypominają siedzące białe słonie (Ateny). Przyglądając się budowiom na londyńskim East Endzie wzniesionym z myślą o igrzyskach olimpijskich 2012 roku, można jedynie pograć się w rozpacz, podobnie jak Ian Sinclair (Guardian 16.07.2011 „London fields”). Ten pozornie precudowny obiekt uznać należy za największe centrum handlowe w Europie (Stratford Westfield).

4. Pompatyczność architektów

Sprawa zdaje się nie mieć końca. Najnowsza propozycja holenderskiego studia MVRDV – dwie wieże w Seulu (Korea Południowa) zwane „Chmurą” – pokazuje wyniosłość i arogancję zarówno architektów, jak i inwestorów (Berliner Zeitung 13.12.2011). Cechą charakterystyczną tego typu budowli są ich nazwy, np. „Ptasie gniazdo” Herzoga i de Meurona w Pekinie. Niektórzy architekci, tacy jak Daniel Libeskind (Drezno) czy Zaha Hadid (Wolfsburg), tracą popularność. Chociaż należy podziwiać ich zmysł kreatywności w projektowaniu budynków, razi brak kontekstu społecznego, ekonomicznego, a ostatnimi czasy politycznego (Foster, Astana). Można też zauważyć całkowitą negację miejskości i związków z estetyczną całością – na myśli przychodzi tu Warszawa.

Gdzie leży sens wzajemnych ustępstw? Gdzie szacunek dla małej skali? Przede wszystkim zaś, gdzie szukać sensu skomplikowanej przyszłości? Całkiem często budynki takie są niełatwe do utrzymania. Nie dość, że się sypią (Marg & v.Gerkan, Dworzec Główny, Berlin), to stają się uciążliwe dla społeczeństwa, które musi z nich korzystać. Nie są na tyle elastyczne, by dobrze rokować na przyszłość.

5. Skalanie miejskości

Przy całym blichtrze architektury pewne projekty realizowane w naszych miastach i wokół nich wzmaga ją apatyczny stosunek odbiorców. Nierzadko zamieszani są w to znani twórcy, jednak architektura ta więcej zawdzięcza kafkowskim procesom decyzyjnym rządów. Znamy takie obiekty z przeszłości (Ministerstwo Lotnictwa Goeringa, Berlin; Pentagon, Waszyngton; GCHQ, Gloucester, Wielka Brytania). Nie wszystkie z takich zespołów mają charakter wojskowy czy wręcz szpiegowski. Apple, Microsoft i inne tego typu firmy odpowiadają za niszczenie środowiska i krajobrazu. W przypadku obecnie wznoszonego centrum BND w Berlinie można jedynie czuć wstyd za architekta Jana Kleihuesa. Stworzył on architektoniczny koszmar w samym środku Berlina, który niszczy to, co pozostało ze starego środowiska miejskiego. Operacja ta kosztowała dwa miliardy euro! Niektóre przedsięwzięcia budowlane powinny stanowić tabu dla architektów: budynki rządowe, wieże biurowe i apartamentowe czy centra handlowe. Miasta nasze (i nie chodzi mi wcale o megamiasta na innych kontynentach, które borykają się z innymi problemami) naprawdę zasługują na szacunek.

6. Tradycjonalizm

We wszystkich szkołach architektury kładzie się silny nacisk na jej dziedzictwo. Idealnie byłoby oczywiście założyć, że automatycznie przekłada się ono na praktykę. Nie ma jednak sensu zakładać państwowych czy międzynarodowych komisji, agencji lub instytucji odpowiedzialnych za ochronę tradycji architektonicznych, które podlegają nieustannej krytyce. Każda kultura architektoniczna miewa lepsze i gorsze chwile – w Berlinie mamy „Gewerbehöfe”, w Krakowie dziedzińce, w Chinach hutongi, w Afryce Północnej kazby, w Wiedniu Ringstrasse, w Barcelonie kwartały Cerdy, w Paryżu arkady itd. Pluralistyczny charakter naszych tradycji zasługuje na dużo więcej. Włączając to, co obecnie rozrzucone jest na przedmieściach, osiedlach, wokół wiosek, na wzgórzach i górach, w istniejące środowiska miejskie, dochodzimy do wyrazistszej architektury. Dobre omeny pojawiają się w Berlinie czy w Tokio (Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung 22.1.2012 „Bauboom im Hinterhof”; Frankfurter Allgemeine Zeitung 4.1.2012 „Der Fluch des Eigenheimes”). Sprawa domu prezydenta Niemiec ukazuje bezsens izolowania i hipotekowania nas w pudełkach, szczególnie w czasach, gdy wszystko upublicznia Facebook i jemu podobne. Dobra architektura powstaje w parametrach „gęstego” charakteru publicznego w warunkach odpowiedzialności społecznej.

7. Miasto zielone

Inna, dodatkowa droga polega na koncentrowaniu się na ekologii naszych miast w stosunku do ich pozycji topograficznej. W odróżnieniu od Masdar City Fostera, Abu Dhabi – chociaż oparte na tradycjach arabskich – stanowi zrównoważone środowisko dla „samowystarczalnego społeczeństwa, wyniesione na piedestał, pozostające poza zasięgiem większości obywateli świata” (New York Times/Sueddeutsche Zeitung, 4.10.2010). Istnieje obawa, iż „zielone” rozwiązania będą służyć wyłącznie wybrańcom z „zielonych” enklaw. Lepiej uelastyczyć istniejące struktury miejskie jeszcze przed rozpoczęciem prac nad projektami i planami. W niektórych krajach już podejmuje się takie próby (np. Solar City, Linz, Austria; Fryburg, Niemcy; Rieselfeld i Vauban; Frei, W. Green City ETC. Fryburg; Herder 2011). Przy wsparciu „zielonego” rządu próbuje się tworzyć nowy rodzaj mobilności poprzez ograniczenie ruchu samochodowego, wprowadzanie nowych technologii budowlanych, a przede wszystkim dzięki alternatywnym procedurom demokratycznym. Należy jednak zaostrzyć politykę oddolną, jak również omówić nie-

bezpieczeństwo powstania nowej ideologii. W architekturze i projektowaniu urbanistycznym mieliśmy już ogromną liczbę „doskonałych” teorii.

Dziki ogródnictwo miejskie oraz podobne działania mogą pełnić jedynie rolę dodatku, nie zawsze zresztą stosownego. Berlin ze swoimi 70 tysiącami działek (Schrebergärten) to moim zdaniem największe miejsce ogródnictwa „partyzanckiego”, nie w każdym przypadku rozsądnego – przez co najmniej pół roku stoją puste, a dociera się do nich przede wszystkim samochodami.

8. Nowa demokracja

Tradycje oraz zrównoważony rozwój powinny być zakorzenione w demokracji, która stanowi pomost między przeszłością a przyszłością. Według mnie może to osiągnąć tylko społeczeństwo pełne empatii w każdym wymiarze. Dawne zagęszczenie miast, „miasta” w miastach (targowiska, dziedzińce, arkady, kwartały) pełnią tu funkcję instrumentów. Architektura zbyt często izoluje i dzieli społeczeństwo na wiele grup. Architekci powinni mieć świadomość swych demokratycznych obowiązków. Projektowanie dla Nazarbajewa (Astana) trudno określić jako wyrażenie uczuć demokratycznych. Nowy demokratyczny architekt to nie twórczy bohater, lecz twórczy obywatel. Architekci winni stać na barykadach (Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung 27.11.2011: „Architekten: Auf die Barrikaden!”) i mieć odwagę angażować się w politykę. Mam świadomość, że przemawia przede mną sentyment do miasta europejskiego, ale to właśnie w nim żyjemy i tutaj powinni pozostać europejscy architekci. W przeciwnym razie utracimy odrębność i staniemy się częścią identycznej architektury świata (Süddeutsche Zeitung 2.2.2009: „Die Väter der Kulisse”).

Jeśli nie zdołamy zbudować mostu między przeszłością a przyszłością, architektura stanie się jednym z wielu elementów cyberprzestrzeni i oddali się od społeczeństwa, które wierzy w empatię i wspólnotę. Zatomizuje się na Facebooku lub w innych technologiach internetowych lub też będzie konstruowana niczym instalacja „Flight Assembled Architecture” (Neue Züricher Zeitung 9.1.2012: „Flugroboter bauen Termitenhügel”).

1. Introduction

For some time now I have presented the miseries of architecture again and again so that one might have the impression of an extraordinary cantankerous mind. But it was done in the belief that architecture instead of designing for the relief of present and future problems is stoking the fires of catastrophe.

Since Hiroshima architecture virtually everywhere has lost with some notable exceptions its “contenance”. With that I mean the traditional parameters i.a. of harmony and context.

Architecture has been individualized in such a way that genial architects prostrate themselves in front of any dictator, any investor freely without any aesthetic morality never mind a social-political one. And the non-architect multitude have given in to a mythological „Landlust” or „Country Life“. Thereby thousand of years of architectural accretion are wasted.

2. Rampant Individualism

When Mrs. Thatcher exposed her political thinking as ‚there is no such thing as society’ the path of consensual developments was cut. She put the emphasis on the individual and his and her family which were asked to run their lives without interference from the state. No longer was solidarity an issue. What the state saved was to be shifted to the top. To keep things quiet she forced e.g. social housing of the agenda by giving every tenant the right to buy. ‚My Home is my Castle’ became a commodity, to be bought and sold off again and again. Building societies were deregulated. Mutuality was out. The financial markets were given a free range. The government

of London abolished. The town hall sold. The London Docklands privatized. Participation unnecessary and democracy stymied. We all know now where it led to. Architecture in the hands of Walmart, Tesco or Aldi or in the hands of architects who want to make a show of it (Rem Koolhaas, Beijing).

3. The Pomposity of Burghermasters

As if time does not change. One would have hoped that after the ‚architectural‘ excesses of Hitler, Stalin, Franco, Mussolini or Ceausescu architecture would be driven by aesthetic rationality, humane functionality and political morality. Dictators and burghermasters alike the world all over compete with each other to set up the most eventful architecture ever to gather in the admiration of other potentates and the millions of dollars left by the wandering tourists. One of the recent examples presently constructed is the Elb Philharmonie in Hamburg by Herzog & de Meuron. It is over-designed. It is overdue and over-expensive. Neither client, architect or builder were enthused by modesty or humility (Berliner Zeitung 20.1.2012 „Der Turmbau zu Hamburg“, also Zeit 24.11.2011 „Schluss mit klotzig“).

And one knows of numerous ‚olympic‘ buildings which are sitting there like white elephants (Athens). Looking at the developments now being completed in the East End of London for the 2012 Olympics one can only despair like Ian Sinclair (Guardian 16.07.2011 „London fields“). One supposed architectural highlight seems to be the biggest shopping mall in Europe (Stratford Westfield).

4. The Pomposity of Architects

There is seemingly no end to it. The latest proposal by the Dutch MVRDV architects for two towers in Seoul, South Korea called ‚The Cloud‘ shows the hybrid of architects and investors alike (Berliner Zeitung 13.12.2011). Characteristics for such developments are the names they carry viz. „The Bird’s Nest“, Herzog & de Meuron, Beijing. There are some architects like Daniel Libeskind (Dresden) or Zaha Hadid (Wolfsburg) who have lost ground. Though one must admire their creative acumen for the buildings they design as such one is baffled by the lack of context socially, economically and now quite often politically (Foster, Astana), never mind the complete negation of urbanity, of links to an aesthetic whole. Warsaw comes to one’s mind.

Where is a sense of the give and take? Where is the modesty for the small? Above all, where is the sense of a complex future? Quite often these buildings are hard to manage. Apart from bits falling off (Marg & v.Gerkan, Main Railway Station, Berlin) they are becoming a burden for a society which has to live in its means. They are far too inflexible to master the future.

5. The Defilement of Urbanity

Further to this razzmatazz of architecture there are developments in our cities and around us which heighten the lackadaisical attitude to our cities. Quite often known architects are involved but this architecture owes more to the Kafkaesque decision-making of our governments. We know such developments from the past (Goering’s Air Ministry, Berlin, The Pentagon, Washington, the GCHQ, Gloucester, UK). Not that all building complexes like these are of military or espionage provenance. Apple, Microsoft and others too, are responsible for deconstructing our countryside and at the same time the inherited urbanity. In the case of the presently being built BND espionage center in Berlin one only can feel ashamed of the architect Jan Kleihues. It is an architectural monstrosity in the middle of Berlin which rips apart what was left of the old urban environment, at 2 billion Euros! Certain building endeavors ought to be taboo for architects: Government Buildings, Office and Apartment Towers, Shopping Malls and cities out of the box. Our cities (and I do not speak of the mega-cities on other continents which have other problems) deserve to be respected.

6. The Traditions to Built on

In all architectural schools the respect for the heritage of architecture, for our cities is being dwelt on. It would be of course idealistic to assume that this automatically is being transferred into practice. But it is no use to set up national or international committees, agencies or institutions which are responsible for the safeguarding of or architectural traditions when they are constantly being nibbled at. Each architectural culture had its moments for better or worse, in Berlin it is the "Gewerbshöfe", in Krakow the courtyards, in China the hutongs, in North Africa the kasbahs, in Vienna the Ringstrasse, in Barcelona the Cerda blocks, in Paris the arcades, and everywhere much more. The pluralistic character of our traditions deserve better. In inserting what is being now spread out in the suburbs, on the industrial estates, outside villages, on hills and mountains into the existing urban environments we arrive at a more emphatic architecture. There are good signs for it in Berlin or Tokio (Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung 22.1.2012 "Bauboom im Hinterhof" and Frankfurter Allgemeine Zeitung 4.1.2012 „Der Fluch des Eigenheimes"). The affair about the German president's house shows the insipidity of isolating and mortgaging us into little boxes, particularly at a time when Facebook et al. are making everything about ourselves public.

Good architecture comes about within the parameters of "dense" publicness and there within social responsibility.

7. The Green City

Another way, an additional way is to concentrate on the ecologies of our cities in relation to their topographical position. Not like Foster's Masdar city, Abu Dhabi which though based on Arab traditions is a sustainable environment for "a self-sufficient society, lifted on a pedestal and outside the reach of most of the world's citizens" (New York Times/Sueddeutsche Zeitung 4.10.2010). There is a danger that we get "green" solutions only for the few on "green" isolated sites. Better to take the existing urbanity and to make it more flexible. That means before the design a reformation of the property, planning, mobility etc. parameters. Attempts at this do exist already in several countries, i.a. Solar City, Linz, Austria. A longer one does exist in Freiburg, Germany, the developments Rieselfeld and Vauban (Frei, W. Green City ETC. Freiburg etc., Herder 2011). Helped by a "green" government one tries to create a new mobility by limiting car use, a new building technology, and above all, alternative democratic procedures. Still the bottom-up policies have to be sharpened. And the dangers of this becoming an ideology have to be discussed. In architecture and in urban planning we had too many this-is-it theories in order not to be cautious.

Urban guerilla gardening and likewise developments can only be additional, and not in every case suitable, Berlin with its 70,000 allotments (Schrebergärten) is to my mind the biggest place of guerilla gardening but not in every case sensible when half a year or more they are not used and are mostly approached by car.

8. A New Democracy

Traditions and Sustainability ought to imbedded within a democracy which brings the past and future together. This, I believe, can only be achieved by a society which strives for empathy with all its parts. The old densities of our cities, the ,cities' within our cities (the markets, the courtyards, the arcades, the housing block) are instrumental for this. Architecture too often now isolates, splitting society up into income groups. Architects ought to be aware of their democratic responsibilities. To design for Nasarbajews (Astana) is hardly an expression of democratic feelings. The new democratic architect is not the creative hero, he or she is the creative citizen only. Architects ought to be standing on the barricades (Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung 27.11.2011: "Architekten: Auf die Barrikaden!") and have the courage to be more political. I am aware that I speak here more out of sentiment for the European city. But that is where we are and where European architects ought to stay. Otherwise we get a sameness of architecture all over the world without the relevant solutions for time and place (Süddeutsche Zeitung 2.2.2009: "Die Väter der Kulisse").

If we do not bring the complexities of the past and the future together architecture will be just an element of cyberspace. It will be more removed from housing a society which believes in an empathy of togetherness. It will be just atomized on face book or other googling technologies, or being constructed as "Flight Assembled Architecture" (Neue Züricher Zeitung 9.1.2012: Flugroboter bauen Termitenhügel").

Literatura/References

- [1] Davis M., *City of Quartz*, Excavating the Future of Los Angeles, Verso, London 1990.
- [2] Mitchell W.J., *City of Bits*, Cambridge, MA: MIT 1995.
- [3] Davis M., *Dead Cities and Other Tales*, New Press, New York 2002.
- [4] Sudjic D., *The Edifice Complex. How the Rich and Powerful shape the World*, Allen Lane/Penguin, London 2005.
- [5] Saunders D., *Arrival City – The Final Migration and our Next World*, A:A. Knopf, Toronto 2011.
- [6] Mintou A., *Ground Control*, London 2012.